POLSKA NARODOWA

Nr 24 (91) | Poznań 12 czerwca 1938 r. | Rok 3. Cena 10 gr

Bałamutne plotki i wróżby

BOŻEK CZĘŚCI INTELIGENCJI

Jakże się mało człowiek w ciągu dziejów zmienia. Dawniej wierzono w przepowiednie wróżbitów i wróżek, bez ich porady nie mógł się obyć władca kraju, ani ojciec rodziny, mieli opinie nieomylnych — takich, którzy gadają z bogami, a wypowiedzi ich, chociaż mętne, były roztrząsane i wykonywane ściślej, niż władz rozkazy.

Dziś wierzy i ufa pokornie, a bezkrytycznie część naszej inteligencji pp. Babińskiemu i Braunowi — redaktorom „Merkuryusza Polskiego".

Są to narodowcy (mądry wróżbita nigdy nie wyrokuje przeciw prądowi) mają doskonałe wiadomości (wróżbiarz słucha nie tylko bogów, ale i informatorów) są bezstronni, każdego trochę pochwalą, a trochę zgania (jakże można zbyt wcześnie stanąć po czyjejś stronie) — mówią czasem nadto mgliście i tak, że się wydaje, że oni wiedzą jeszcze więcej, tylko nie chcą powiedzieć (bogowie i wróżbici mają swoją politykę i swoje tajemnice).

Polityka wróżbitów nie zawsze była zgodna z interesem państwa, **polityka „Merkuryusza Polskiego" idzie przeciw interesom Narodu!**

FALOCHRON OZONU

Gdy powstał twór płk. Koca „Merkuryusz" poparł go, chwaląc deklaracje jako „plus", jak również zachwycał się gen. Rydzem Śmigłym mianując go hetmanem (dziś czyni to z Rutkowskim, Piaseckim, Budzyńskim — uważając ich za wielce obiecujących młodzieńców).

Wróżbiarski interes nie pozwolił jednak zbyt fanatycznie i za długo trwać przy jednych i tych samych. Powiedziawszy więc parę miłych słówek twórcom deklaracji w rodzaju:

„Zapewne, że deklaracja mogłaby być lepsza. Powodów do entuzjazmu nie widzimy...

Niemniej jednak pewne rzeczy są już powiedziane...

Ogólnikowe, ale przecież wyraźne deklaracje padły.

Przyszłość pokaże, jakie za nimi pójdą czyny. (Nr 8 — 1937.)

Otóż po takiej „deklaracji" p. Babiński „rzuca most" między obozem płk. Koca a „niejednym z ugrupowań młodego pokolenia" (nr 12 — 1937) i przechodzi sobie po nim **dalej wróżyć, patronować i... mącić.**

RĘKA, KTÓRA MIESZA.

Wiele hałasu i plotkarskiej sensacji narobiła „Geografia polityczna", artykuł z grudnia zeszłego roku, gdzie autor udowadniał, że wszędzie: w Stronnictwie Narodowym i w każdej partii jest „ręka, która miesza" tzn. masoneria, która poprzez kryte chodniki i szare eminencje zatruwa całe życie polityczne Polski. Czyli poprostu mówiąc, a przy tym dopowiadając niedokończoną myśl wróżbity: nie parajcie się polityką, bo to bagno, zostawcie to lepiej „Merkuryuszowi" on ma kontakty z bogami (ma także informatorów) on wam wyjaśni, wami pokieruje.

Niech i tak będzie — powie zrezygnowany i ogłuszony znajomością rzeczy — czytelnik „Geografii Politycznej" i zaczyna szukać.

Zacząćby warto od jakiegoś ustalenia sobie ogólnego poglądu — kto z kim i przeciw komu, czy jest jedna barykada zaludniona po obu stronach, czy może więcej, a może się wszystko miesza tak, że rozpoznać trudno?

Stanowczo nie!

„Merkuryusz" twierdzi, że jednak jest linia podziału całego naszego społeczeństwa.

Jest nią nie wulgarny i nadto prosty podział na żydów i ich sojuszników z jednej, a wrogów żydostwa i budowniczych Wielkiej Polski z drugiej strony ale jest to subtelna i wielce mądra, a mało zrozumiała: „linia sprawiedliwości społecznej":

„Po jednej stronie stają dziś zarówno młodzi narodowcy, jak młodzi legioniści, zarówno członkowie kół tomistów, jak solidarystów, zarówno korporanci, jak młodzież robotnicza.

Po drugiej stoją niedobitki wszystkich „izmów" XIX wieku, młodzi wstecznicy, tak spod znaku Marksa jak Taylora, słowem liberały wszelkiego kalibru..." (nr 4 — 1936.)

Nieco inaczej podaje się w 1937 r.:

Najogólniejszą linią podziału jest pozornie formalny a w rzeczy istotny podział na pokolenia starsze i młodsze. Tzw. „sanacja" dziś nie istnieje. Fikcją także są takie pojęcia jak „Endecja", „ludowcy", albo „socjaliści".

(Szkoda, że się z tą „fikcją" nie zetknął p. autor w dn. 1 maja). Każe on nam wierzyć, że wszędzie jest masońska (a więc chyba i żydowska) ręka, ale gdy chcemy porządkować Polskę, to już nas niech masoneria (ani żydzi?) nie obchodzą, ale weźmy miarę „sprawiedliwości społecznej" i różnicy pokoleń.

Masoneria jest potrzebna „Merkuryuszowi" do plotek politycznych, ale tam, gdzie trzeba rozstrzygnąć kto i gdzie — tam „ręka, która miesza" wychodzi z ukrycia i... zamyka usta p. Babińskiemu.

SKĄD NATCHNIENIE?

Nie tylko jednak zacieranie linii podziału jest wyrazem masońskiej gry „Merkuryusza".

Przypatrzmy się z jaką zaciętością i perfidią zwalcza on nacjonalizm polski — Stronnictwo Narodowe.

Cytuję:

Nr 17 — 1936 r. „Zdumienie ogarnia, gdy się zastanowić, dlaczego tak liczne zastępy młodzieży kumają się jeszcze z dmowszczyzną, która była zawsze zaprzeczeniem walki o niepodległość."

N r43 — 1937 r. „Stronnictwo Narodowe było oddawna... pod wpływami, z którymi oficjalnie — a jeśli chodzi o doły to i szczerze — energicznie walczyło. (Mowa tu o wpływach masonerii)."

Nr 27 — 1938 r. „S. N. jednoczy wszystkich niezadowolonych, a nie kwapiących się do czynu..."

A jak wstrętnie „Merkuryusz" ocenia walkę młodzieży narodowej o ghetto, walkę zwycięską, jednoczącą sympatie społeczeństwa polskiego po stronie akademików:

... studenci blondyni uparli się siedzieć osobno i nie chcą między siebie puszczać brunetów"... (żydów).

Gdyby to napisał p. Appenszlak z „Naszego Przeglądu" — byłoby to zwykłym cynizmem żydowskim, ale, gdy pisze p. Babiński, to jest wykręcaniem się szmoncesem w sprawie, która bardzo wyraźnie podzieliła opinię narodu, pozwoliła się zorientować kto deklamuje tylko, a kto rzeczywiście żydów tępi.

Takich dowcipów, paradoksów, „oryginalnych ujęć", na temat kwestii żydowskiej jest zresztą w Merkuryuszu więcej, — wszystko po to, aby jak najciemniej i jak najmętniej.

Masoneria, ale nie w „linii podziału", antysemityzm, ale nie na serio, nacjonalizm — każdy dobry (i Bolcio Piasecki „ma duże zadatki na przyszłość" i Jerzy Rutkowski „rzutki oficer Bol. Piaseckiego" i Jan Hoppe „umysł otwarty, lotny i ostro zarysowany") **byle nie Stronnictwo Narodowe.**

Dwie są największe pomyłki bogów i ich wróżbitów z „Merkuryusza": 1) wydaje się im, że przestawieniem i odmalowaniem figur „wodzów narodu" czy tylko wodzów młodego pokolenia można odegrać sztukę, gdy się nie ma aktorów — bo są gdzieindziej, 2) za bardzo też liczą na naiwność ludzką, że jeśli krzykną „mason tu i mason tam" to... odwrócą od siebie uwagę.

Zdzisław Wardejn.

Bezczelność niemieckiej polszczyzny

Mamy przed sobą ulotkę w jęz. polskim pt. „Bolszewizm światowy bez maski" — wydaną przez Niemców, a rozrzucaną szeroko w Wielkopolsce.

Dowiadujemy się z niej, że:

„Teoria bolszewizmu jest *pstrą i lśniącą się,* jego rzeczywistość ale świadczy o milionach ofiar, *pomarłych toporem,* kulą, na szubienicy lub od głodu".

W ogóle w Rosji dzieją się straszne rzeczy:

„został *puszczony w powietrze* klasztor Simonoffa w Moskwie".

są tam miliony *zaniedbałych dzieci i przestraszające powiększenie* prostytucji".

Wreszcie pytanie tłustym drukiem:

„Gdzie siedzą *zapleczniki* tego szaleństwa?".

O takiej ulotce nie można spokojnie pisać trzeba ją drzeć i rzucić w twarz autorowi i tym, którzy ośmielają się karmić nas podobnym błotem językowym, rozdając jeszcze te świadectwa ubóstwa swojej kultury.

„Polska Narodowa" pod ostrzałem

Chór „demokratycznych" redaktorów postanowił „zapalić się nienawiścią" do „Polski Narodowej" i oto po wrzaskliwym ujadaniu prasy Stronnictwa Pracy odezwał się dość potężny bas socjalistycznego „Robotnika".

Nie to jest jednak uwagi godne, że się odezwał „Robotnik", ani to, że zawtórował „Dziennikowi Bydgoskiemu". „Obronie Ludu" i „Polonii", ale że czyni swoje uwagi polemiczne w formie prawie że wytwornej, salonowej nieomal.

Poza kilkoma wyrażonkami w rodzaju: „wojująca endecja", „bojówkarze" i „pisanina" nic, dosłownie nic coby mogło urazić ucho nawet najwytworniejszego arystokraty.

Korzystamy więc z tej sposobności, aby wskazać dziennikom i tygodnikom ze Stronnictwa Pracy, że można polemizować umiarkowanie, delikatnie bardzo napadać na „endecję", nawet wtedy, gdy się ma tak blisko, jak mają socjaliści (bo tuż za plecami) — żydów.

Autor (lub autorzy) notatek z robotnika żałośnie skarży się, że endecy pochwalają gwałtowne metody rewolucji faszystowskiej we Włoszech i napad na 1-majowy pochód w Poznaniu.

Tak oto parlamentarna demokracja socjalistyczna, która wzdycha do czasów warcholstwa sejmowego, a więc chyba i do bójek w Sejmie — udaje niewiniątko prowadzone na zatracenie, które jest przez wszystkich poszturchiwane, nie umie sobie miejsca znaleźć, a gdy je w końcu czuła mamka żydowska wzięła w swe objęcia i nie puszcza od siebie, to te wstrętne endeki i faszysty chcą ich gwałtownie rozdzielić i takich wstrętnych metod używają.

Jest to rzeczywiście strasznie i oburzające, że się tych żydów i ich wojska tak bezlitośnie zwalcza, lepiejby było pokojowo i ugodowo starać się ich namówić, aby zmienili klimat na cieplejszy, żeby teraz dla zmiany wrażeń przyczepili się do kogo innego, a nam na chwilę pozwolili odetchnąć.

Socjaliści mogliby się przekonać, czy bez nich mogliby w ogóle istnieć?

Chyba nie.

Z.

Polityka i ortografia

Na pierwszy rzut oka jedno ma do drugiego tyle, co — nie przymierzając — piernik do wiatraka. A jednak...

Poznań ma to „szczęście", że może naocznie przekonać się o polityczno - ortograficznym skandalu. Na jednym z chodników ruchliwej Alei Marcinkowskiego widnieje duży napis w pobliżu Placu Wolności, który wszem wobec głosi, że „ONR CZÓWA".

Bardzo się z tego „czówania" cieszymy. Wolelibyśmy jednak, gdyby choć w ortografii ONR był polskim. W razie potrzeby służymy „czówającym malarzom" podręcznikiem pt. „Jaka pomyłka jest kompromitacją".

Przestać tumanić chłopa!

Już od dłuższego czasu po niektórych wsiach kręcić sie zaczynają jacyś ludzie, którzy skrzykują chłopów w gromady i prawią potem do nich „różności". Więc: że czas już wypruć trzewia „panom", przegnać ze wsi na cztery wiatry „klechów". zamożyć głodem miasto. nakryć kraj „zielonym sztandarem", rozpętać w narodzie KLASOWĄ walkę o „Polskę chłopska".

Stronnictwo ludowe, pysząc się zeszłorocznym „STRAJKIEM CHŁOPSKIM". chce na gwałt ludziom wmówić, że ono. nikt inny, wyciągnie wieś z biedy, bo NARODOWCY to „pany" i „obszarniki". A na czymże polegał ów zeszłoroczny „strajk chłopski"? Kiedy chłop wziął worek zboża, trochę masła i mleka na wóz, by w mieście zamienić je na złotówki, na naftę, cukier i przyodziewek dla dzieci. tłukły bez litości grupki takich jak i on chłopów, tylko nieuświadomionych i obałamuconych.

Wiele by się można dowiedzieć, gdyby tak wejść do chaty takiego z porachowanymi i do dziś trzeszczącymi kośćmi chłopa, gdyby posłuchać okropnej opowieści o niepotrzebnie PRZELEWANEJ KRWI CHŁOPÓW. którzy się nieopatrznie DARLI NA POLICJĘ, a bałamutów a już głównie pierwszych SWYCH WROGÓW PUŚCILI CAŁO I ZDROWO!

Wystarczy spojrzeć na tych wszystkich Ratajów, Gralińskich co to, gdy przyjadą do wsi, chcą być bardziej „chłopscy" od chłopa, a potem, kiedy wrócą do siebie, to sobie za pan brat radzą z opasanym masońskim fartuszkim „synem wdowy", z zaciskającym rękę w kułak socjalistą i Żydem! Ci ludzie HUŚTAJĄ OBIECANKAMI masy chłopskie, zamiast kromki chleba dają im „na razie" na otarcie łez zieloną koniczynkę.

Dziś w Stronnictwie Ludowym doszli do głosu ludzie, którzy (z małymi wyjątkami) WODZĄ CHŁOPA ZA NOS. Uchwalają więc sobie tam w Warszawie, żeby współpracować z bezbożniczym i socjalistycznym „TUR"-em i nad bolączkami wsi radzą z obrzezanym „obrońca ludu" — Cohnem. Wąchają się co chwila bez wstydu z PPS-em, a pieczonymi gołąbkami karmiliby już przesiąknięte komuną „Wici".

Pomstują na klęskę bezrobocia i przeludnienie wsi, ale ludziom nie powiedzą, że WOLNYCH MIEJSC BĘDZIE W POLSCE AŻ PIĘĆ MILIONÓW, — tylko MUSZĄ NARAZ WSZYSCY CHWYCIĆ KOGOŚ ZA...

Każą walczyć z Panem Bogiem, jak by już na wsi nie było czegoś innego do roboty...

MY zamiast KLASOWEJ czerwonej czy zielonej chorągwi, trzymamy krzepko w dłoniach CHORĄGIEW NARODOWĄ z wizerunkiem CZĘSTOCHOWSKIEJ i MIECZEM CHROBREGO!

MY IDZIEMY rzetelnie i uczciwie ZA GŁOSEM POLSKIM ZA SPRAWĄ CAŁEGO NARODU. Polska nie będzie: ani chłopska ani robotnicza, ani szlachecka czy magnacka, ani książęca, czy pańska, tylko NARODOWA! Dla obcych przybłędów, dla darmozjadów i nierobów nie będzie w niej miejsca. KTO POLAK I KTO PRACUJE, musi w niej mieć swój chleb codzienny i dach nad głowa.

K.

Cyrk przyjechał!

Całe miasto oblepiono przed kilku tygodniami — sensacyjnymi wprost afiszami. Piwne moje oczęta z rozrzewnieniem patrzyły na szpetne rysunki, a w sercu coś ciągnęło wspomnieniami dzieciństwa.

Długom tamował opór przyzwoitości (szanujący się obywatel i cyrk!!!), ale wreszcie zdecydowałem się i ostatniego dnia poszedłem na przedstawienie. Wiadomo: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Ja nasiąknęłem widać umiłowaniem cyrku... inni zaś... ha, inni w młodości mieli lepsze, większe cele, no i teraz siedzą w wygodnych celach... więziennych.

Byłem więc w cyrku. I całe to barwne widowisko przypomniało mi dzień dzisiejszy. Nawet w cyrku nie mogłem zapomnieć o polityce... atmosfera winna widocznie. Jednakowa!

Taka np. orkiestra, zupełnie jak masoneria gra przy każdym numerze, nic się bez niej nie dzieje, — wszędzie musi swój nos wsadzić.

A wszystko na melodię żydowskich przebojów.

No, ale opowiadamy coś o programie.

Konie świetnie wytresowane, jak obecni na „galówkach". Psy posłusznie obszczekują każdego, kto nie należy do ich paczki — psich artystów naturalnie. Słonie — niezgrabnie starają się być zgrabnymi, tak jak stronnictwo konserwatywne.

Ale doskonały był ten człowiek bez rąk. Jakby inaczej wyglądał dziś p. Michalski, gdyby ich nie miał za długich, Nie ma rak, więc nie brałby łapówek, a „nogówki" jeszcze nie są wprowadzone.

A znowu ten linoskoczek, to mi przypomniał pewnego pana na czele pewnego obozu. Tak samo: krok na lewo, krok na prawo, aż wreszcie saltomortale w kwesti żydowskiej. W cyrku linoskoczek dostał brawa, a w życiu politycznym...?

Zupełnie zaś inaczej ma się rzecz z klownami... Faktycznie ludzie śmieszni i dowcipni. Tylko trochę te dowcipy za stare i trudno ludzi nabrać. Nieufność wprost panuje na widowni. Ale to wina nie cyrku, a polityki. Tak bowiem do nicowania idei przywykli, że ich nawet ten cyrk p. n. Ogromny Zapas Nowości nie nabrał. Wyszło faktycznie szydło z worka, czyli sanacja z konsolidacji.

Jacek.

Tupet bankrutów

Oto drobny odcinek tej walki, wskazujący na jej wartość i metody „podenerwowanych przeciwników — odcinek prasy. Pomijam tutaj brednie naczelnych organów pewnych grup, gdzie w formie bardzo zagmatwanej silą się na wykazanie w jakichś ogólnikowych mętnych i w niewybrednym stylu pisanych artykułach tego, że my w ogóle nie istniejemy, że nasza idea to fikcja.

Muszę dziś parę słów powiedzieć o tych małych, prowincjonalnych czterostronicowych gazetkach, pisemkach etc., wegetujących dzięki subwencjom różnych wpływowych osób czy instytucyj.

Posiadają tupet! Podam typowy przykład: W Szamotułach odbyło się zebranie antykomunistyczne, — zwołane przez Stronnictwo Narodowe po ohydnym mordzie lubońskim. Zebranie to zostało w ordynarny sposób zakłócone przez żydowskich sługusów, uraczonych obfici alkoholem. Mimo jednak chwilowych zaburzeń zostało przeprowadzone potem w normalnym porządku i zakończyło się zgodnie z programem. Tymczasem nazajutrz miejscowy „organek" „sanacyjno"-konserwatywnych niedobitków na całej stronie krzyczał tłustym drukiem o zupełnym rozbiciu zebrania.

Mniejsza, że później na tym samym miejscu ukazało się odpowiedne wyjaśnienie i oświadczenie miejscowej placówki Stronnictwa Narodowego. Daleko ważniejsze jest to, że kilka tygodni po ukazaniu się owego artykułu, gazetka musiała „zwinąć żagle", gdyż społeczeństwo, które rzekomo nie darzyło poparciem Stronnictwa Narodowego, zrezygnowało z usług „obiektywnego" informatora. Również ważniejszy jest fakt, że kiedy w tym miasteczku pojawiły się pikiety społeczeństwo przyjęło je z uznaniem.

E. P.

HUMOR POLITYCZNY

Zapewniał minister
W swej kwiecistej mowie,
Że przywróci Polsce
Dawną moc i zdrowie.

* * *

— Oj, szkoda! — rzekł słuchacz,
Siedzący pod strzechą —
Że słowa tak wielkie
Zamienią się — w echo!

(Bieljan)

Naród gdy rządzić będzie

Armia i my

Instynkt walki.

Żywiołem każdej walki jest atak, żywiołem armii — natarcie.

Nie może być zwycieskim wojsko, które jest z góry skazane tylko na obronę, któremu nie wolno marzyć o uciekającym nieprzyjacielu, wojsko, nie widzące przed sobą przestrzeni, którą ono ma za zadanie — zdobyć.

Entuzjazm dla zwyciestwa, — bezwzględna wola pokonania nieprzyjaciela — stanowia o duchu armii. Musi ona mieć cele wyraźne i dalekosiężne, a nie dojście do granicy, wyparcie poza nią wroga i koniec. Rozważania filozofów o wojnie zaczepnej i obronnej — bellum iniustum i bellum iustum — są słuszne i dobre. Chodzi tam o rozważenie całokształtu warunków wojny, którą się wszczyna, czy którą się przyjmuje, chodzi tam o ogólną tendencję narodu prowadzącego rozgrywkę orężną, ale żołnierz, jeśli nie ma uciekać w popłochu, musi znać jeden tylko rozkaz — naprzód. Takie jest bowiem prawo życia zbiorowego, że masy nie znoszą skomplikowanych sytuacji.

Motywem działania żołnierza winien być instynkt walki instynkt zdobywania, a gdy się u niego zjawia zbyt czesto i zbyt długotrwale refleksja filozofującego mędrkowania, wówczas przestaje on być zdolny do wykonania swojego zadania — do wojny. Odnosi sie to zarówno do żołnierzy, jak i do każdego dowódcy.

* * *

Obozem walczącym dziś w Polsce na wszystkich frontach z rozlicznymi przeciwnikami jest Stronnictwo Narodowe, ono dostarcza żołnierza, któremu nie potrzeba tłumaczyć konieczności pokonywania trudów, konieczności druzgotania przeciwnika.

Koleżeństwo.

Armia nowoczesna jest pomimo swej hierarchii i dyscypliny, zespołem koleżeńskim. To nie są kondotierzy wynajmujący swoje ręce, karabiny i armaty temu, — kto więcej zapłaci, szukający na wojnie łupu, a po niej — użycia, nie są to również najemnicy, bezmyślnie bijący sie za żołd albo dlatego, że pan tak każe.

Armia nowoczesna — to zespół jednoczący się dumą i ambicją oddziału, poczuciem wspólnego wszystkim celu, który jest celem całego narodu, a więc i każdego żołnierza.

Koleżeństwo w wojsku nie polega na realizacji mechanicznej równościowej doktryny którego ze stronnictw demokratycznych, ale na pozbyciu sie własnych ambicji i małostkowości, na zespoleniu się wszystkich w obliczu trudów i walki.

* * *

Koleżeństwo obozowe, wszczepione w masy Stronnictwa Narodowego jeszcze z czasów O W. P. pozwala członkom S. N. czuć się dobrze w gromadzie, koleżeńskim zespole ludzi jednoczących się chęcią służenia Polsce.

Ofiarność.

Wojna wymaga poświęcenia od żołnierza i od oficera, od całej armii, wygrywa się ją bowiem nie tylko strategicznym manewrem dowódców i osobistym męstwem szarych bohaterów, ale i trudem wysiłku jakiego wymaga od nas każda niemal chwila życia wojennego.

Ofiarność, o której sie w cywilu tyle deklamuje, staje się w wojsku rzeczą tak zwyczajną, że się o niej ani wspomina, a broń Boże żeby się nią chwalić.

* * *

Stronnictwo Narodowe zna ofiarność bohaterstwa i trudu.

Mogiły zamordowanych, ślady ran, zgliszcza podpalonych chat, więzienia, zamknięte drzwi przed szukającymi pracy, zaprawiły naszych członków.

Nie mówi się o tym, nie rozsławia, boć przecie to takie już niemal powszednie, tak naturalne i nieuchronne, gdy się ku większym rzeczom idzie.

Członka S. N. nie trzeba w wojsku uczyć ofiarności, on jest do niej zaprawiony, rozumie ją i jej się nie leka.

Armia i naród.

Armia jednoczy sie z narodem wspólnym zadaniem: dażeniem do potęgi oraz wartością tych, którzy na nią i na naród się składają.

Jaki naród — taka armia, jaki obywatel — taki żołnierz, nie pomoże najlepszy sprzet wojenny i najstaranniejsze i najdłuższe wyszkolenie, gdy naród zniechęcony i bez ambicji, gdy żołnierz idzie do wojska pod najcięższym przymusem, a wraca z westchnieniem ulgi, że oto odbył uciążliwą powinność.

Armia i polityka.

Związek armii z polityką jest ściślejszy, niżby sie zdawało, polega on na tym, że im lepsza polityka i organizacja narodu, tym lepsze wojsko.

Nie jest też prawda, że siła zbrojna narodu winna stać jak najdalej od polityki. Nie powinna politykować tzn. kierować poza wojskowymi sprawami narodu, ale musi ją obchodzić czy ci, którzy rządzą, prowadza naród ku zgubie, czy ku wielkości. Bo jeśli ku zgubie — to nacóż samobójcy silne i zdrowie ramie?

Armią musi rządzić interes narodu, on winien jej wyznaczać — z kim, przeciw komu i kiedy.

Ochotnik polski

Brygadier Czesław Mączyński, — bohaterski obrońca Lwowa przed Ukraińcami (dziś chcą oni tam mieć uniwersytet!) tak opowiada o swoich podwładnych:

Takie to wojsko było. Wszystkie lata życia ludzkiego, obie płcie, wszystkie stany i zawody pomknęły zgodnie i ofiarnie, by wspólnym trudem, wspólnie przelewaną krwią ocalić od barbarzyńskiego najazdu i obronić wspólną ziemię ojczystą.

Szedł do wojska młodzian z wolą i błogosławieństwem rodziców, umykał z domu równie ochoczo z suteryn lwowskich, mieszkań dostatnich i pałaców pańskich, jeśli woli rodziców nie było, stawał zgodnie ulicznik — we Lwowie baciarzem zwany — obok najwyższych warstw narodu, stawał chłop obok „szumowin podmiejskich“, stawał rzemieślnik zgodnie ze swym uczniem, robotnik z panem „burżujem“, młodzież szkół ludowych, średnich i wyższych — ostatnie dwie kategorie w całości — razem z mistrzami — profesorami swymi, szedł ojciec razem z synem — nierzadko pod jego komendę, a wszyscy zgodnie i wspólnie, by walczyć i zginąć, bo słowa wieszcza znalazły tu pełne zastosowanie.

„We Lwowie zaszedł zdaje się poraz pierwszy w dziejach powszechnych wypadek, że strażami obstawiać trzeba było szpitale, by nie uciekali z nich do boju niewyleczeni lub słabo podleczeni żołnierze. Chłopczyna młodziutki z przeszytą na wylot piersią uciekł ze szpitala po tygodniu. Przychwycony w oddziele swym bojowym przez wysłane straże wspaniałą w swej prostocie i naiwności dał odpowiedź: „bo mi się nudziło“.

Lekarz na placówce X na 30 badanych znalazł 24 z podwyższoną gorączką a 12 z gorączką powyżej 39 stopni. Przynajmniej tych 12 należało wziąć do szpitala. Sześciu tylko przekonać się dało, drugich sześciu było głuchych na wszelkie argumenty lekarza i oficerów, obiecali „strzelać i gryźć“, a wziąć się nie dadzą. Wziął więc doktór 6 ze sobą, w osobnym ich umieścił pokoju szpitalnym. Nakarmieni i przebrani szybko usnęli snem kamiennym. Nazajutrz pierwsze swe kroki skierował lekarz do tego pokoiku Lecz cóż to za dziwo. Dwa jeno łóżka okazują kształty ludzi śpiących. Inni czterej zbudzili się już, ubrali i... umknęli z powrotem do oddziału walczącego.

To wytrwanie na posterunku, co było wskaźnikiem i nakazem dla wszystkich ludzi zdrowych, a „zapalonych“, stało się dla nich tak silne, że w gorączce nawet opanowało zupełnie całe ich jestestwa.

Z takim ochotnikiem można było trwać i wytrwać“.

UZUPEŁNIAJMY WIEDZĘ POLITYCZNĄ

Pogotowie wojenne

Wzgląd na pogotowie wojenne rolnictwa wymaga utrzymania przynajmniej dotychczasowego stanu posiadania na kresach wschodnich oraz przejęcia w ręce uświadomionego narodowo i państwowo elementu polskiego — handlu zbożem i mięsem, oraz młynarstwa i piekarstwa.

płk. dr S. Rostworowski
rotm. S. Stablewski.

Spójnia z narodem.

Wojsko — wraz z całym narodem — musi być przeniknięte jedną myślą, jednym pragnieniem i jednym entuzjazmem. Wojsko nie posiadające ideowej i uczuciowej spójni z całym narodem, nie byłoby wiele warte. Wojsko jest przecież dla wojny, a wojna nowoczesna nie jest sprawą tylko wojska. Przy warsztacie wojny wojsko musi spotkać się z całym narodem i stanowić z nim jedno.

Gen. Januszajtis.

Ideał narodowy.

Szeregowiec zwolniony z wojska winien opuszczać koszary nie tylko jako żołnierz wyszkolony, karny, silny i doświadczony, ale także jako człowiek moralnie lepszy od tego, który wszedł do koszar. Osiągnięcie rezultatów moralnych zależy od oficerów.

Obrazą zdrowego rozsądku jest poświęcanie miliardów na obronę narodową i utrzymywanie tysięcy ludzi pod bronią przy jednoczesnym dopuszczaniu zamachów na święty ideał narodowy w imię którego wzywa się do poświęceń.

Gen. Weygand.

Wojsko polskie we Francji.

Społeczeństwo polskie nie mogło się oddawać nadziei, że formacje polskie w Rosji rychło przybędą do kraju, by tutaj na losach jego zaważyć. To też społeczeństwo miało oczy zwrócone na polskie siły wojskowe we Francji, oczekując od nich pomocy.

Zdawał sobie z tego dobrze sprawę Komitet Narodowy Polski, stawiając jesienią roku 1918 wobec rządów i naczelnego dowództwa koalicji sprawę wysłania do kraju tych dywizyj polskich, których stan organizacyjny na to zezwalał.

W tym celu — wyjaśniał wówczas Dmowski — jest rzeczą konieczną, by koalicja otwarła sobie szybko dostęp do Polski, i to tam, gdzie jest on najłatwiejszy tzn. przez Rumunię, albo przez rozbite już Austro-Węgry.

M. Seyda.
„Polska na przełomie dziejów“.

PAMIĘTAJ
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH!

zdusi butę niemiecką

Najmłodszy sympatyk o armii

Od naszego najmłodszego — bo 14-letniego współpracownika otrzymujemy uwagi, które drukujemy na dowód, jak szeroko rozchodzi się troska o siłę wojenną Polski, jak młody duch, przejęty chęcią przysłużenia się ojczyźnie — wyraża tą rzecz na piśmie.

Armia polska, to symbol gotowości zbrojnej naszego Narodu. Armia polska, to symbol przywiązania Polaków do swej armii. O jednej jednak części armii polskiej zapomniano. A część ta bodaj jest najważniejsza. Część ta to flota wojenna.

Polska flota wojenna jest ciągle jeszcze w stanie początkowym. Brak nam ustawy o rozbudowie floty i brak znajomości znaczenia floty jako siły. Na wypadek wojny nasza flota wojenna nie będzie bronić brzegu, jak to myślą niektórzy laicy, ale operować będzie na wodach domniemanego przeciwnika. Pamiętać należy, iż okręt wojenny jest najlepszym środkiem obrony. Nie należy przy tym dać się omamić rozmaitym teoriom laickimi, jak np.: „silne lotnictwo zniszczy okręty wojenne". Jest to najgłupsza bzdura. Przecież atak samolotów na okręt wojenny nie jest tak groźny jak to wygląda na pierwszy rzut oka. Najlepszy przykład mamy na wojnie hiszpańskiej.

Na wypadek wojny nie będziemy bronić Gdyni i wybrzeża, ale naszego handlu morskiego, aby zapewnić sobie dowóz surowców i amunicji.

Musimy mieć silną flotę wojenną przede wszystkim dlatego, że 85% naszego handlu idzie drogą morską. Przyjrzyjmy się, jaką flotę my mamy.

Polska flota wojenna liczy ogółem 16 750 ton, w tym 1750 ton okrętów bez wartości. Nowoczesnych okrętów mamy 15 000 ton. Tymczasem Niemcy mają 150 000 ton w służbie a 250 000 ton w budowie czyli za 2 lata najdalej będą mieć — 400 000 ton.

A my?

Nikt nic nie wie, czy będziemy mieli więcej czy nie? Dlatego my, narodowcy, żądamy oddania władzy w ręce narodowców, bo tylko Rząd Narodowy może całkowicie rozumieć potrzeby Narodu.

Plajta

Budujące metody kapitalistów żydowskich

Jednym z zasadniczych argumentów, na którym żydzi opierają swe wywody o konieczności istnienia handlu żydowskiego w Polsce, jest domniemana rola żydów w podniesieniu kultury handlowej.

Miast próżnych roztrząsań, — miast długich, prawniczo - ekonomicznych rozpraw o szkodliwości żydów dla polskiego życia gospodarczego, podamy dwa przykłady, typowe niejako dla metod żydowskich.

Na pierwszy ogień wystawmy tzw. **przemysł anonimowy.**

* * *

Organizacja przemysłu włókienniczego w Polsce jest b. ciekawa. Obok wielkich kolosów fabrycznych istnieje szczególnie na terenie Łodzi, cały bezlik drobnych zakładów tzw. „zarobkowych", czyli pracujących dla kogoś, produkujących nie na własny rachunek.

Na tym tle powstało właśnie zagadnienie „anonimowości".

Przykład najlepiej nam odsłoni istotę zjawiska, tym lepiej zresztą, że jest autentyczny.

Żyd Marcus Kohen posiadał spory kapitał — kilkunastu tysięcy złotych. Znalazł biednego żyda Chaima Cukiermana i ten za kilka złotych tygodniowo oddał mu swoje nazwisko. Na Cukiermana wykupiono świadectwo przemysłowe, zaopatrzono się w przędzę, oddano do zakładów „zarobkowych" i rozbudowano duży interes. Podatków, świadczeń i t. d. od razu również nie płacono, a w końcu roku Cukierman oddaje patent i zamyka swoje przedsiębiorstwo. W mieszkaniu nic nie ma, egzekucji nie ma z czego przeprowadzić — rezultat jest taki, że Kohen grubo zarobił, a skarb państwa stracił kilkanaście tysięcy złotych niewpłaconych podatków.

Kohen tak postępował stale: najpierw był Cukierman, potem Abram Rapaport, potem Moszek Śpiwak, później Aron Silberberg itd. Rok temu, korzystając z ulg, Kohen wybudował sobie 4 piętrową kamienicę w centrum miasta.

Historia wraz z nazwiskami — autentyczna.

* * *

Drugim przykładem są dzieje miejskiego Icka Najmana, który jest doskonałym symbolem **przerostu kredytowego.**

Icyk Najman miał 4—5000 zł. Wziął się „za bawełnę" i sprzedawał na prowincje towary bawełniane. Trochę za weksle, trochę za gotówkę. Początkowo płacił regularnie i dobrze za wybrany towar. Wyrobiwszy sobie kredyt zaczął operować wekslami. I tak mając kapitału ok. 5000 zł miał w obiegu własnych (grzecznościowych) i żyrowanych weksli na 220.000 zł!!!

Powoli wycofuje gotówkę i wreszcie robi „plajtę", na której producenci tracą 160.000 zł. Układ sądowy, regulacja wierzycieli na 10% czyli Icyk Najman na czysto zarabia ok. 140.000 zł.

W pół roku później otwiera sklep szwagier Najmana, Moszek Zyskind. Po dwu latach bankructwo itd.

Najman i Zyskind należą do szanowanych w mieście handlowców, mają już duży dom na głównej ulicy, średniej wielkości fabryczkę własną, żony wyjeżdżają co parę miesięcy zagranicę.

I tutaj wszystko wraz z nazwiskami autentyczne.

* * *

Drogą podobnych kombinacji bogacą się **setki i tysiące** Najmanów, Kohenów i Zyskindów.

Kres nieuczciwości i niesolidności kupieckiej położyłaby ustawa, przewidująca karę kilkoletniego więzienia, w razie niemożności pokrycia 70 pct sum dłużnych.

Kary więzienia za złośliwe bankructwa, rewizja postępowania upadłościowego wielu machérów żydowskich, odpowiedzialność osobista — dożywotnia za długi handlowe — oto środki na uzdrowienie polskiego przemysłu i handlu.

* * *

A tylu ludzi, tylu dygnitarzy wierzy w wybitne, nieledwie genialne zdolności handlowe żydów...

A. Żegota.

Demokraci lubią biednych żydów

Ani zespołem ludzi, ani tezami programowymi nie zasłużyło sobie tzw. „Stronnictwo Pracy" na to, by poświęcać mu tyle czasu i miejsca. Jeżeli jednak raz jeszcze wspominamy o tym dziwacznym potworku politycznym, spłodzonym przy pomocy żydowsko-masońskich akuszerów, to tylko w tym celu, by wskazać na nowe przykłady zakłamania politycznego owych „rezerwistów politycznych".

Wiele papieru zapisano i wiele słów zużyto w organach „Str. Pracy" na to, by przekonać Polskę o antyżydowskim nastawieniu tej partyjki politycznej. Chcia no udowodnić nam — ti. Stronnictwu Narodowemu — że starczy krzyczeć „emigracja dla żydów", a już każdy uwierzy w szczerość owych haseł.

Oto, chciażby organ „Str. Pracy" — „Dziennik Bydgoski", pismo, które umie w ciekawy sposób połączyć „piękne z pożytecznym" (w tym wypadku, antyżydowski artykuł z żydowskimi ogłoszeniami), umieściło niedawno ciekawą rozprawę, w której stwierdziło wyraźnie, że dla niego sprawa żydowska jest zagadnieniem tylko gospodarczym, i że „Polsce szkodzi żyd bogaty, a nie żyd biedny".

Jeżeli tak, to służymy panom ze „Str. Pracy" świetną radą: od „bogatych żydów" bierzcie pieniądze na propagandę, a z „biednymi żydami" weźcie się pod rękę i bujajcie demokratów!... ale w Palestynie!

(j. pat.)

P. P. S. przeciw kapitalistom?

Pismidła socjalistyczne starają się wmówić swoim czytelnikom, że zwalczają wszystkich kapitalistów nie wyłączając żydów. — Weźmy nie bez wstrętu organ PPS. na tutejszym terenie „Robotnika Poznańsko - Pomorskiego".

Jest artykuł o walce z kapitalizmem nawet z żydowskim, jak piszą socjaliści, starają się wykazać bezpodstawność zarzutów Stronnictwa Narodowego.

Patrząc jednakże uważnie, to obok wspomnianego artykułu zauważymy ogłoszenia reklamowe żydowskich kapitalistów, jak **H. Jakubowicz,** największa hurtownia kapeluszy, żydziak, który na poznańskim bruku tak się dorobił, że posiada 2 kamienice, **Józef Wagowski,** wytw. konfekcji, **H. Grynberg** i inni.

Tak oto wygląda walka socjalistów z żydowskim kapitalizmem.

Widać, ich żydzi tak ugłaskali, że im nawet nie śmierdzą pieniądze z szuflady kapitalisty żydowskiego. Byle ciepłą rączką!

Witold Kasprzak.

Chleb dla Polaków

W Słonimie jest do nabycia dom murowany z ogrodem ze składami, można założyć sklep obuwia, szkła, manufaktury, czapnictwo, brak chrześcijańskich placówek w tych branżach.

W Tarnopolu bardzo potrzebny skład konfekcji damskiej, krawcowa damska, krawcowa - bieliźniarka oraz krawiec spodniarz. Poza tym składy spożywcze i skład z naczyniami kuchennymi i porcelaną.

W Kozienicach potrzebny jest zegarmistrz - jubiler - rytownik, kamasznik, skład przyborów szewskich oraz hurtownia kolonialna. Poza tym inne placówki gospodarcze w Kozienicach są już obsadzone.

W Gostyniu jest do nabycia warsztat bednarski z narzędziami. Urzędnik gospodarczy poszukuje pracy.

W Dubnie — Wołyń potrzebny skład żelaza, skład futer i okryć męskich i damskich, warsztat krawiecki, szewski i czapkarski, jest wolny kiosk murowany na skład materiałów piśmiennych lub kapeluszy damskich lub owocarnie. W centrum miasta jest do nabycia duża kamienica. Lokale handlowe są wolne.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcina 65 — 9 od godz 10—14 codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach.



7

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

JAN ŚWIDZKI

Podczas, gdy Leon budował nadajniki, które miały być rozmieszczone dla większego bezpieczeństwa w kilku punktach miasta, Pedro organizował służbę wywiadowczą. Informatorów znalazł w każdej warstwie ludności, coraz więcej niezadowolonej z rządów zsowietyzowanych dygnitarzy, operujących jeno terorem i głodem. Po nawiązaniu pierwszych kontaktów, Pedro kazał wywiadowcom formować „trójki", coraz dalej zapuszczając macki we wszystkie dziedziny życia. Posiadając zaś swobodę ruchów, dzięki angielskiej legitymacji prasowej, rozszerzał zakres informatorów na wszystkie fronty. Po namyśle opuścił wraz z Leonem zrujnowaną kamienicę, czyniąc z niej jedynie bazę do zostawiania wiadomości, a wynająwszy pod różnymi nazwiskami parę mieszkań, zabezpieczyli sobie w ten sposób kryjówki w razie niebezpieczeństwa.

Na umówiony uprzednio w Burgos dzień udało się Leonowi zmontować pierwszy nadajnik. Pedro połączył wówczas posiadane wiadomśoci w zwięzły opis, zakończył wezwaniem o przydzielenie dwóch ludzi i podstawił pod szyfr.

Tajemnica szyfru w zasadzie była prosta, lecz dla nieuświadomionego niemal nie do odcyfrowania. Polegała na podzieleniu wyrazów na części, wypisaniu tych cząstek wspak i podłożeniu pod każdą literę 4-tej litery naprzód w kolejności alfabetycznej.

Pierwsze zdanie zatem transponował Pedro w następujący sposób:

„Organ — izacja — skoń — czona".

„nagro — aicazi — noks — anozc".

Co po podstawieniu odpowiednich liter dało:

„pdjut — dlfdal — ptnw — dptaf".

Mając całą wiadomość przeszyfrowaną, siedli przed nadajnikiem i Leon począł pierwej nadawać w półminutowych odstępach czasu nazwę stacji „Frespe", stanowiącą skrót wyrazów „Franco, Espana. Pedro".

Szybko nadawał Leon wyrazy, rytmicznie uderzając w przerywacz:

„Hallo, Hallo! Frespe, Frespe. Frespe! — przerwa i znów — Hallo, hallo! Frespe! Frespe! Frespe!"

Po pięciu minutach wywoływania nazwy przystąpili do nadawania depeszy.

A później nastały godziny oczekiwania. Potwierdzeniem bowiem dobrego odbioru miał być nalot samolotów powstańczych na Madryt, zbombardowanie ministerstwa wojny i wypuszczenie pięciu rakiet sześciogwiazdowych.

Przyjaciele z wrażenia nie mogli zasnąć. Bezskutecznie wpatrywali się w szafir nieba, różowiący się już słońcem na wschodzie. — bezskutecznie wytężali słuch, czy nie posłyszą nadlatującej eskadry.

Dopiero o 4 rano zdało się Leonowi, że słyszy od północy lekki, prawie niedostrzegalny rytmiczny szmer. Trącił Pedra, ale ten również już coś posłyszał, bo nadsłuchiwał czujnie.

Nie mylili się. Od północy rósł, potężniał szmer motorów, aż wreszcie piekielnym warkotem rozdarł ciszę uśpionego miasta.

Ciemne, stalowe ptaki zatoczyły łuk nad miastem i wzniosły się wyżej, uciekając przed ogniem dział przeciwlotniczych, które zasypały niebo huraganem niecelnych zresztą, pocisków.

Po chwili od płatów skrzydeł poczęły się odrywać drobne, podłużne punkciki, które powiększając się stale, biegły z wściekłym wyciem na ziemię. W paru punktach miasta wybuchnęły olbrzymie, czarne kłęby dymu, cegły i płaty muru uniosły się w powietrze, ale dopiero w sekund parę dobiegły uszu przeraźliwe detonacje.

Piękny to i potworny zarazem był widok! Nad miastem krążyły orły, wyczekując tylko chwili dogodnej dla wyrzucenia bomb, a od miasta rwały w przestworze pociski, znacząc swą obecność obłoczkami białych dymów, nadpływały zdaleka drobne eskadry myśliwskich samolotów obrony, by stoczyć walkę o panowanie w powietrzu.

Napastnicy jednak nie czekali dłużej. Ostatnie ruchy wyrzutni, reszta bomb opadła na miasto i powietrzna flotylla odpłynęła dostojnie, nie śpiesząc się zbytnio, na odjezdnem wypuszczając pęk czerwonych sześciogwiazdowych rakiet, które z lekkim trzaskiem rozpadły się w powietrzu, znacząc swe drogi czerwonymi smugami iskier.

Burgos wiedziało, że Piąta Kolumna zorganizowała wywiad na tyłach czerwonych.

XI. Tajemnica Złotego Pałacu.

Regularnie pracowały stacje nadawcze Gonzaleza, co 6 bowiem godzin nadawano raporty informacyjne, stale z innego aparatu, aby nie narażać się na przedwczesne odkrycie.

Okazało się to wkrótce zbawiennym, albowiem czerwoni rychło wykryli obecność w Madrycie krótkofalowej stacji radio-nadawczej a niezrozumiałe komunikaty budziły w nich przerażenie i wściekłość. Jednoczesne sukcesy wojsk narodowych zdradzały istnienie zakonspirowanego wywiadu, ale pułapki sprytnie nastawiane na wywiadowców zawodziły.

Bohaterscy żołnierze, których praca wymagała stałego narażania się na śmierć, zdani tylko na własne siły, otoczeni zewsząd nieprzyjaciełami, zadania swe spełniali z najwyższym poświęceniem.

Wkrótce u Pedra zameldowali się dwaj młodzi ludzie, wysłannicy gen. Santaquilli, przydzieleni do dyspozycji dowódcy Piątej Kolumny. Jeden z nich Miguel Retardo objął kierownictwo aparatu wywiadowczego, drugi zaś Esetbano Coramuno — zajął się obsługą nadajników.

Pedro i Leon mogli się wreszcie zająć ważniejszymi zadaniami. Pierwszym z nich było wydostanie dowodów na to, że czerwonymi kierują komuniści, specjalnie w Moskwie wyszkoleni technicy rewolucyjni, a obronę organizują oficerowie Krassnej Armii.

Z otrzymanych informacyj wynikało niezbicie, że wszelkie akty znajdują się obecnie w Złotym Pałacu. Niestety jednak, ani Pedro ani Leon nie znali starej budowli, a poszukiwania opisu, czynione po bibliotekach i archiwach nie dały rezultatu. Dopomógł dopiero szczęśliwy traf.

W jednej ze swych wędrówek po mieście uratował Pedro z pod kół pędzącego samochodu jakiegoś starca, który w dowód wdzięczności zaprosił go do siebie na lampkę starego wina.

W rozmowie starzec wspomniał coś o Złotym Pałacu, a widząc zaciekawienie Pedra, przyznał się, że był ostatnim marszałkiem dworu księcia Almegro Hermosilla de Salvatierra. By to udowodnić, pokazał olbrzymi foliał, gdzie na pergaminowych kartach spisano historie rodu i pałacu. Na prośbę Pedra wypożyczył mu cenną książkę na kilka dni, obiecując zjawić się wkrótce w ich mieszkaniu z wizytą.

Natychmiast po powrocie zgłębił się Pedro w czytaniu. I w pewnej chwili aż krzyknął z radości...

— Co się stało? — zapytał zaciekawiony Leon.

— Masz! Czytaj! „W roku 1623 książe Pio Hermosilla rozpoczął przebudowę pałacu. W trakcie przedsięwzietych prac odnaleziono nieznane dotad przejścia i chodniki, które obiegały swoistym labiryntem cały pałac. Po dokładnym zbadaniu sporządzono plan korytarzy w 3 odpisach. Jeden z nich pozostał w pałacu, drugi zabrał z soba książe Pio w podróż do Francji i tam zagubił, trzeci zaś znaiduje się w Madrycie w parku pałacowym.

„Gdy kula wpadnie do lwiej paszczęki,
Wtedy pokornie przed królem uklęknij,
Ciągnij prawice dostojnego zwierza,
Lecz tajemnicy nikomu nie zwierzaj."

„Książe Pio zmarł nagle, nie wskazując nikomu miejsca ukrycia planów i przejścia pozostały nieznane."

— I to ma być ta sensacyjna nowina? — zdziwił sie Leon. — Jakiś słaby wiersz i wiadomość, że planów nie ma, tak cie uradowały?

— Czytaj obok na marginesie: „Pio był mądry — Almegro", a poniżej szereg cyfr.

— Przecież to daty i sumy! O masz! „6. VI. — 1000, 11. VIII. — 2500".

— Cóż ci jednak pomogą te stare zapiski?

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardejn, Poznań.**

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie Koła S. N. Żegrze odbyło się w czwartek, dnia 2. VI. br. Referat wygłosił kol. Chudziński.

Zebranie Koła S. N. św. Michał odbyło się w czwartek 2. VI. 38. Referat wygłosił kol. Holasz.

Zebranie Koła S. N. św. Łazarz odbyło się w piątek 3. VI. 38. Referat wygłosił kol. Holasz.

POZNAŃ-powiat

Koło S.N. Junikowo obchodziło w dniu 6. VI. 38. wspaniałą uroczystość. Już od samego rana zaczęli przybywać pieszo i rowerami liczni członkowie sąsiednich Kół S. N. O godz. 9-tej rano przymaszerowali członkowie Straży Porządkowych miasta Poznania z własną umundurowaną orkiestrą. O godz. 10-tej wyruszono pochodem do kościoła, gdzie podczas uroczystej mszy św. i po odpowiednim płomiennym przemówieniu, poświęcił nowy proporzec ks. proboszcz Gierczyński. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed członkami Zarządu Grodzkiego i nowopoświęconym proporcem. O godz. 12-tej odbyło się zebranie publiczne w ogrodzie kol Jaskuły. Zebranie zagaił kierownik koła kol. Ratajczak. Przyrzeczenie odebrał i dekorował mieczykami nowoprzyjętych członków prezes Zarządu Grodzkiego, kol. Dr Wróbel, po czym po odpowiednim przemówieniu, przerywanym burzliwymi oklaskami, wręczył proporzec kierownikowi Koła a tenże Chorążemu. Oboje złożyli poprzednio przyrzeczenie na wierność proporcowi. Następnie wygłosił bardzo treściwy referat kol. Wolniewicz. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych. Zwracała uwagę pomysłowa dekoracja trybuny. Po zebraniu odbyła się w ogrodzie kol. Jaskuły zabawa latowa.

NAKŁO

W sobotę, dnia 28. V. br. odbyła się w Nakle pod przewodnictwem prezesa powiatowego kol. Jankowskiego odprawa kierowników Kół S. N. pow. wyrzyskiego. Poszczególni kierownicy zdali zdanie z pracy w terenie i o wydarzeniach polityczcznych. — Następnie uchwalono, że członkowie Kół S. N. z powiatu wyrzyskiego wezmą gremialnie udział w mającym się odbyć w dniu 29 b. m. zjeździe katolickim. Po omówieniu ważnych spraw organizacyjnych i wyczerpaniu porządku obrad zakończył prezes pow. odprawę hasłem Czołem!

Koło S. N. w Nakle odbyło przy licznym udziale członków w dniu 31 maja br. zebranie. W sprawie zbliżających się wyborów do rad miejskiej i pracy organizacyjnej mówił pow. ref. organ. kol. Stawicki. Prelegent zaznaczył, że już obecnie trzeba się zabrać do wytężonej pracy, aby sprostać zadaniu, jaki ciąży na Ruchu Narodowym. Następnie kol. Jankowski omówił sprawę udziału Stron. Nar. w uroczystościach zjazdu katolickiego w Nakle, który się odbędzie dn. 29 czerwca br., oraz Zjazdu Okręgowego S. N. w Poznaniu. Po obszernej dyskusji w której zabierali głos liczni członkowie i po przyjęciu kilku nowych kandydatów, zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Na zabawie latowej urządzonej przez parafię Dębowską w Broniewie, przybyło kilku bojówkarzy socjalistycznych, którzy usiłowali zakłócić spokój. Jeden z czerwonych mętów wnosił okrzyk na cześć czerwonej Hiszpanii, inni znów zaczepiali uczestników tej imprezy i pozdrawiali ich podniesieniem pięści. Posunęli się do tej bezczelności, że odgrażali rewolwerem i sztyletem! Policja zajście zlikwidowała. Tak czerwoni głoszą swe hasło wolności i chcą je realizować przez morderstwa i rozlew krwi, niszcząc wszystko, co jest katolickie, narodowe i polskie.

CZARNKÓW

Mimo, że Sąd Administracyjny Wojewódzki nie rozpatrzył jeszcze skargi radnych narodowych o unieważnienie przez starostę wyborów sołtysa i podsołtysa w gromadzie Boruszyn, pan starosta Wacław Stępiński w Czarnkowie zarządził nowe wybory, które dały i tym razem zwycięstwo narodowcom. Sołtysem został wybrany znów kol. Kazimierz Jopp, podsołtysem kol. Antoni Madaj, obaj są członkami Koła S. N. w Boruszynie.

Na czas ćwiczeń wojskowych prezesa pow. kol. por. Witolda Breithaupta z Boruszyna zastępować będzie kol. Kazimierz Klawek z Polajewa.

Dnia 28. V. 38 odbyło się walne powiatowe zebranie Kółek rolniczych w Czarnkowie. Na delegatów na walne zgromadzenie W. T. K. R. wybrano samych narodowców.

BYDGOSZCZ

3. V. 38. w uroczystości 3 Maja S. N. w Bydgoszczy wzięło udział.

5. V. 38. zebranie I. Koła S. N. — Ref. poświęcony uroczystości 3-cio majowej kol. Witecki St.

9. V. 38. zebranie Wydziału Gospodarczego branż. cukierniczo-piekarskiej i fabrykantów cukierków i czekolady. Ref. prezes pow. A. B. Lewandowski.

10. V. 38. zebranie II Koła. Ref. prez. pow. kol. A. B. Lewandowski.

12. V. 38. zebranie VIII Koła. Ref. kol. Szajer, sprawy org. kol. St. Witecki.

13. V. 38. zebranie V Koła. Ref. wygł. prez. pow. kol. A. B. Lewandowski, sprawy organ. kol. St. Witecki.

15. V. zebranie w Łasku Wielkim. Ref. wygł. kol. F. Domek.

17. V. zebranie sekcji żeńskiej przy II Kole, ref. wygł. drowa Jaworowiczowa.

19. V. Wieczór dyskusyjny dla inteligencji. Ref. wygł. prof. Un. Poz. Jaxa Bykowski pt. „Zachowanie się żydów w szkole".

20. V. Odprawa referentów samorządowych, ref. kol. grodzki ref. samorządowy I. Budziński.

23. V. zebranie III Koła S. N. — ref. wygł. kol. Szajer.

23. V. zebranie XI Koła S. N. Ref. wygł. kol. Majorczyk.

25. V. Publiczne zgromadzenie IV. Koła. Ref. wygł. red. Konrad Fiedler.

Przepiękną uroczystość obchodziło ostatniej niedzieli koło Stronnictwa Narodowego w Mąkowarsku, mianowicie poświęcenie proporczyka.

Pochodem wyruszono z sztandarem pow. S. N. i proporczykami przybyłych delegacji kół S. N. Sępólna, Koronowa, Solca Kujawskiego, Łąska Wielkiego i innych kół na uroczyste nabożeństwo. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Tyrakowski.

Po nabożeństwie uformował się pochód przez wieś, gdzie na trasie władze organizacyjne i chrzestni proporca odebrali defiladę.

Po odniesieniu sztandaru i proporczyków do lokalu p. Śliwińskiego rozpoczęło się uroczyste publiczne zgromadzenie ,które zagaił kierownik koła kol. Antoni Mroziński. Kol. H. Dymkowski wręczył w zastępstwie prezesa pow. S. N. proporczyk kol. kierownikowi Koła S. N. Mąkowarsko, Mrozińskiemu. Po wygłoszonej deklamacji przez kol. Domka pt. „Jan Cybula" miał ref. red. Konrad Fiedler pt. „Walka o duszę Narodu".

Po zgromadzeniu i spożyciu wspólnego obiadu i wspólnej fotografii, rozpoczęła się o godz. 17-tej zabawa z tańcami.

A jednak bronią żydów

Zorganizowana przez Stronnictwo Narodowe akcja odżydzeniowa we Wronkach daje coraz lepsze rezultaty i tym samym wprowadza w wielkie zdenerwowanie żydów, z których już jeden z Wronek się wyprowadził. Codziennie przed sklepami żydów wystają pikiety, złożone z członków S. N. Z uznaniem podkreślić trzeba, że akcja ta znalazła pełne zrozumienie społeczeństwa wronieckiego i sklepy żydowskie świecą prawie pustkami.

Żydzi poirytowani tym stanem rzeczy radzą sobie jak mogą, czego dowodem jest następujące wydarzenie:

W sobotę, 28 maja jak zwykle przed sklepem żyda Nathusiusa stało 3 pikieciarzy, przestrzegając kupujących, że to jest sklep żydowski. Około godziny 12-tej w południe wypadł ze sklepu żyda N. posterunkowy P. P. Kwatek i chwytając za kołnierz jednego z pikieciarzy: Kazimierza Perza i ze słowami: ty szczeniaku, ty smarkaczu będziesz mi tu ludzi zaczepiał", odpychając go od sklepu dwukrotnie kopnął go nogą.

Jest to fakt niespotykany dotychczas na terenie Wronek, ażeby polski policjant w mundurze kopał Polaka, spełniającego swój narodowy obowiązek.

Pan Kwatek, znany już skądinąd z wrogiego ustosunkowania się do członków S. N. jeszcze jeden dał tego dowód, występując w roli, w której mu bynajmniej nie jest do twarzy.

Uwolnienie narodowca

Dnia 4. VI. 38. przed Sądem Okr. w Poznaniu rozpatrywana była sprawa karna o przemówienie na zebraniu S. N. w Boruszynie przeciwko kol. Ryszardowi Szczęsnemu z Częstochowy, znanemu bojownikowi o Wielką i Narodową Polskę. Oskarżał prokurator p. Elznerowicz, opierając się na doniesieniu policjantów Dymkowskiego Franciszka i Jagiełki Kazimierza z Polajewa. Sąd jednak po wysłuchaniu świadków obrony i znakomitego przemówienia apl. kol. mgr. Jana Terleckiego uwolnił kol. Szczęsnego od wszystkich zarzutów. Trzeba dodać, że prokurator oskarżał kol. Szczęsnego między innymi o obrazę narodu. Taki to już jest los narodowych działaczy, że często muszą zasiadywać na ławie oskarżonych, posądzani o nieprawdopodobne przestępstwa.

Z pow. międzychodzkiego

W niedzielę, dn. 22 bm. zebranie plenarne Koła Sieraków. Obecnych około 30.

W poniedziałek 23 bm. zebranie plenarne Koła Radgoszcz. Obecnych przeszło 50 członków

25 bm. zebranie plenarne Koła Głażewo. Obecnych 50 członków.

Czwartek, 26 bm. zebranie plenarne Koła Międzychód. Obecnych przeszło 75 członków. Referaty wygłosił kol. Holasz z Poznania.

Odrodzić Polskę